PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 popołudniu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5788. Lwów, poniedziałek 18 Kwietnia 1921 Rok XII

Rosya ratyfikowała traktat.

Urząd patentowy i naftowy w tych dniach zjadą do Lwowa.

Swięto obrońców Lwowa.

Lwów, 17. kwietnia.

Dzień dzisiejszy poświęcą Lwów tym, którym zawdzięcza swą wolność. Na najpiękniejszym z placów miasta, u stóp kolumny wielkiego wieszcza odbędzie się dekoracya obrońców orderem „Virtuti Militari" i „Krzyżem Walecznych". Wielu z przedzołonych do niej przyjdzie może o kuli, wielu nie przyjdzie zupełnie, gdyż inny już krzyż — taki o którym mówi piosenka lwowskiego pułku — krzyż drewniany, otrzymali wpierw, nim zdążono na ich szarym mundurze przypiąć odznakę żelazną.

Tych, którzy przyjdą, a przynajmniej najbardziej zasłużonych, udekoruje własnoręcznie dowódca obrony i inicyator odsieczy Lwowa, b. szef sztabu generalnego, generał broni, Tadeusz Rozwadowski.

O zasługach gen. Rozwadowskiego, położonych dla obrony tego miasta, w którem dziś będzie wieńczył bohaterów, ogół wie mniej, niż wiedzieć powinien. Co jest tego przyczyną? Dlaczego, gdy każdy z zasłużonych dowódców miał swój dzień sławy i gdy o każdym wdzięczna ludność i prasa najserdeczniejsze mówiły słowa, prawdziwy spiritus movens odsieczy i późniejszy, choć nie do końca oficyalny, ale przez długi czas prawdziwy dowódca, został jakby zasunięty w cień przez wielkie nazwiska innych. Czyżby zwykła niewdzięczność była zapłatą za trud tak owocny? Nie. Tylko gen. Rozwadowski jest człowiekiem czynu i jako taki nie ma czasu mówić o tem co zrobił, nie ma czasu myśleć o tem, co powiedziano o nim. Czyn jego jeden goni następny, nie zostawiając czasu na pamięć o sobie. Dlatego to dostęp do tego tak przystępnego człowieka tak trudny, dlatego działalność jego takie otacza milczenie.

To też przypuszczamy, że słuszną będzie rzeczą, wspomnieć przy dzisiejszem święcie imię tego, którego w lwiej części jest zasługą, że święto owo w polskim, a nie ukraińskim odbywa się Lwowie.

Gdy Lwów został zajęty w listopadzie 1918 roku przez wojska ruskie, gen. Rozwadowski piastował stanowisko szefa sztabu generalnego w Warszawie. Na wieść o zagrożeniu naszego mia-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rosya ratyfikowała traktat.

Moskwa, 16. kwietnia.

(PAT.) Wszechrosyjski komitet wykonawczy na wczorajszem posiedzeniu ratyfikował traktat pokojowy z Polską.

NIEMA TAJNYCH KLAUZUL.

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE) Wobec rozszerzanych przez prasę łotewską i antybolszewicką rosyjską wiadomości, że w traktacie ryskim jest punkt tajny o neutralności Polski w razie napadu Rosyi na Łotwę, oraz neutralności Rosyi w razie napadu Polski na Litwę, na podstawie informacyi u źródeł wiarygodnych stwierdzić należy, że w traktacie ryskim niema żadnej klauzuli tajnej, dotyczącej tych kwestyi.

Podpisanie traktatu polsko-francuskiego bliskie.

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE) „Przegląd wiecz." donosi, że traktat handl.-naftowy między Francyą a Polską będzie w tych dniach podpisany.

Dyplomatyczna walka o Sląsk nie ustaje.

ODRACZAJĄ DECYZYĘ.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą, „Petit Parisien" podaje, że już w najbliższych dniach Rada ambasadorów zajmie się sprawą Górnego Śląska. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że rozwiązanie tej kwestyi będzie przekazane decyzyi Rady Najwyższej.

OŚWIADCZENIE BRIANDA.

Paryż, 16. kwietnia.

(PAT.) W komisyi dla spraw zagranicznych Izby deputowanych oświadczył prezydent Briand w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, że traktat pokojowy wersalski daje prawo do podzielenia obszaru plebiscytowego w ten sposób, aby Polsce została przydzielona strefa kopalniana i przemysłowa.

ROZGRANICZENIE ŚLĄSKA WYPADNIE W MYŚL ŻYCZEŃ POLSKI.

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE) W przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu Kom. S. Zagr. Izby deputowanych Briand oświadczył, że sprawa rozgraniczenia Śląska G. będzie wkrótce załatwiona w myśl życzeń polskich.

OPINIA GEN. LEROND.

Paryż, 16. kwietnia.

(PAT.) Przed wyjazdem z Paryża gen. Lerond oświadczył sprawozdawcy dziennika „Excelsior", że zdaniem jego ustanowienie nowej granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku nie napotka na żadne poważniejsze polityczne lub gospodarcze trudności.

Ameryka wraca do komisyi odszkodowań.

Paryż, 16. kwietnia.

(PAT.) „Matin" donosi z Nowego Jorku, że jest rzeczą prawdopodobną, iż dla dania dowodu swego stanowiska w sprawie odszkodowań niemieckich Harding w najbliższym czasie poleci Boyden owi objęcie z powrotem stanowiska, jakie zajmował w komisyi odszkodowań. Nie jest wykluczone zdaniem tego dziennika, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu Wallace w krótkim czasie na nowo będzie brał udział w obradach rady ambasadorów.

stą zgłasza natychmiast prośbę o zwolnienie, by pójść na pomoc grodowi, który jako jego rodzinne miasto jest mu też specyalnie drogie. Już w połowie listopada znajduje się w Krakowie, gdzie w warunkach wprost humorystycznych organizuje odsiecz, z ochotników-cywilów, bez broni, mundurów i bez wyszkolonych oficerów potrzebnych do musztry. Stwarza naprędce sztab, do którego powołuje ppułk. Sikorskiego i podówczas majorów Kleberga i Maryańskiego i w ciągu kilku dni, mimo wszystkie trudności, wystawia jaką taką armię, skoro już w dniu 24. tego miesiąca przybywa do Lwowa.

Jako urodzony dowódca gen. Rozwadowski, w lot chwyta słabe strony przeciwnika, wyzyskując je wspaniale. Jego to zasługą w pierwszym zaraz okresie walk, drobna armia polska, uzbraja się w kilka pociągów pancernych, których budowę też sam kieruje, a do której jako robotników musi używać własnych żołnierzy i oficerów. Pociągom tym zawdzięczamy przedewszystkiem nasze ocalenie, gdyż chroniły one linii kolejowej i raz po razie zdobywały ją, by uzyskać połączenie Lwowa ze światem. Ale aby zrozumieć na czas skuteczność tego środka, tak niewiele znaczącego przeciw dzisiejszej artyleryi, trzeba było się momentalnie zoryentować w sile i jakości artyleryi nieprzyjacielskiej.

Równocześnie bez pomocy potrzebnych uchwał sejmowych organizuje gen. Rozwadowski pobór żołnierza, widząc w nim jedyne ocalenie kraju. Stworzenie wśród takich warunków armii i niedopuszczenie w niej do anarchii podtrzymanie do końca ducha ofenzywy, to zasługa nie tylko talentu wodza, ale i charakteru człowieka. Zawsze pewny siebie, pogodny, niemal wesół w obliczu najgwałtowniejszych nawet katastrof, umiał gen. Rozwadowski zapewniać swą spokojną miną, o niechybnem, ostatecznem zwycięstwie, obliczając jednocześnie, na ile jeszcze godzin starczy odciętemu miastu amunicyi. Jeżeli głodny, ciemny i pozbawiony wody, a zasypywany w zamian gradem pocisków, Lwów nie oddał się z ostatecznej rozpaczy, to w dużej mierze zawdzięcza to owej sugestywnej sile uspakajania, jaka z gmachu przy placu Bernardyńskim spływała na miasto. Bo tam, przy zasypanem okrutnie niepomyślnymi nieraz raportami, biurku siedział człowiek spokojny, człowiek wierzący, obliczający szanse zwycięstwa, według stosunku sił, tak, jak to obliczali Spartanie.

A gdy przerywał mu pracę zbyt gwałtowny ogień działowy, wódz sam jechał na najbardziej zagrożone pozycye. I nieraz skulony w rowie żołnierz widział nad sobą wyniosłą postać pochylającego się nad nim generała i pełen zapału radosny niemal głos, zachęcający do sprania skóry wrogowi.

Tak — a nawet lepiej — było podczas sławnej obrony Gródka, gdzie gen. Rozwadowski wraz z ppułk. Sikorskim i rotmistrzem Abrahamem z karabinem w ręku, na czele kilkuset ludzi pełnił swą powinność. Tak też było w dniu 5. marca 1919 r., kiedy spowodowane eksplozyą na czerniowieckim dworcu pociski padały pod auto generała, który przeniósł gehennę oblężonego miasta, nad zaszczytny fotel szefa sztabu generalnego w stolicy.

Jednak poza tą ogólną wytężoną pracą, gen. Rozwadowski dwa razy bezpośrednio swym geniuszem strategicznym ocalił Lwów od pewnej zguby. Pierwszym razem w grudniu. Polecił wszy przygotować plan akcyi przeciw Ukraińcom, gen. Rozwadowski zastał przedłożony sobie zarys ofenzywy okólnej, idącej szerokim pierścieniem w kierunku Lwowa. Ku ogólnemu zdumieniu i wbrew zdaniu wszystkich, zignorował ten plan i cisnął całą siłę w jeden punkt koło Lubienia Wielkiego. Jak się okazało było to niemal jasnowidztwo urodzonego taktyka, gdyż w tem właśnie miejscu skoncentrowali Ukraińcy masy swych wojsk, by w kilka godzin później przerwać definitywnie linię kolejową i zamknąć łańcuch, który otaczał miasto.

Podobnie było w najgroźniejszych może dniach marcowych, gdy Lwów przez jedenaście dni okolony szczelnie watahami ukraińskiemi poczynał powoli tracić wszelką nadzieję ratunku. Gen. Rozwadowski wsiada w Gródku z ś. p. kap. Bastyrem w aeroplan, by ponad głowami armii nieprzyjacielskiej dotrzeć do Przemyśla z żądaniem przyśpieszenia odsieczy. Zmuszeni wskutek wady w aparacie do wylądowania nieopodal nieprzyjaciela, ostrzeliwując się z ręcznych karabinów docierają do miasta, gdzie gen. Rozwadowski naleganiem swojem skłania ówczesnego dowódcę armii gen. Iwaszkiewicza do przyśpieszenia ofenzywy, planowanej dopiero na 22. marca już w dniu 17. Jak wiadomo w chwili gdy drogą od Gródka wkraczały do miasta pierwsze oddziały odsieczy, miasto nasze milczało, wystrzelawszy wszystką swoją amunicyę.

Taki to wódz i człowiek będzie dziś zdobił Krzyżem Walecznych swych podkomendnych.

Gdańsk a Polska.

DYSKUSYA POLSKA W PARLAMENCIE GDAŃSKIM.

Gdańsk, 16. kwietnia.

(EE.) Punktem wyjścia piątkowych obrad parlamentu gdańskiego był protest wniesiony na wstępie w imieniu senatu gdańskiego przez prezydenta Sahma, z powodu poinformowania lewicy o stanie rokowań polsko-gdańskich przez stronę polską. Przeciw oświadczeniu Sahma wystąpił poseł komunistyczny Lahm, zarzucając senatowi, że pracuje jedynie w interesie nacyonalistów niemieckich. Prezes koła polskiego stwierdził, że acz kolwiek koło uważa się za uprawnione do udzielania informacyi o stanie rokowań, nie upoważniło jednak nikogo do podania tych informacyi na plenum senatu. Następny mówca zarzucał prowadzącym rokowania z Polską przedstawicielom w. miasta, że nie wahają się obarczać miasta deficytem 46 milionów marek, byle tylko koleje gdańskie nie dostały się w ręce polskie.

DOTYCHCZASOWY PRZEBIEG ROKOWAŃ POLSKO-GDAŃSKICH.

Gdańsk, 16. kwietnia.

(PAT.) Rokowania polsko-gdańskie odbywały się od 11 do 15 bm. w Gdańsku. W komisyi komunikacyjnej najaktualniejszą była sprawa stosunku konferencyi do kompetencyi Rady portowej. Pod tym względem uzgodniono obopólne poglądy. Należy przypuszczać, iż do definitywnych wyników dojdzie jednakże dopiero po powzięciu zasadniczej decyzyi ze strony Rady portowej i dróg wodnych oraz komisyi dla podziału mienia. Prace komisyi dla spraw rybołostwa zostały na wniosek delegacyi gdańskiej odroczone. W komisyi dla aprowizacyi surowców i opału stwierdzono ze strony delegacyi polskiej, że Polska gotowa jest dostarczyć Gdańskowi zboża w takiej ilości, aby racya chleba zrównaną została z racyami obowiązującemi w województwie poznańskiem i pomorskiem od czasu wejścia w życie układu między Polską i Gdańskiem. Komisya rozrachunkowa uznała, że do jej kompetencyi należeć mają tylko sprawy rozrachunkowe związków samorządowych, których obszar przecięty został nową granicą. Oprócz tego delegacya gdańska zgodziła się na uprzystępnienie aktów i materyałów komisarzom polskim dla przygotowania rozrachunków. Komisya dla spraw płatności w obu walutach zmieniła swoją nazwę na komisyę finansową i przyjęła do zakresu swej działalności oprócz spraw walutowych także sprawę rozrachunku i zarządzeń komunikacyjnych zaprowadzonych przez administracyę gdańską na czas od 10 stycznia 1920. Dalsze rokowania toczyć się będą w Warszawie w przyszłym tygodniu. Obradować będą przedewszystkiem komisye dla spraw cłowych, finansowych i kolejowych. Przewodniczący delegacyi polskiej oświadczył wobec delegacyi gdańskiej, że delegacya polska gotowa jest do dalszych rokowań bez jakiejkolwiek przerwy.

AGRARYUSZE NIEM. WYGŁADZAJĄ GDAŃSK.

Gdańsk, 16. kwietnia.

(§ EE.) (Radio) „Dziennik Gdański" rozplakatował odezwę niemiecką, zawierającą rewelacyę, że wszechniemieccy agraryusze wywołali opór senatu przeciw układowi gospodarczemu z Polską, skazując temsamem Gdańsk na głód.

Strajk gen. w Anglii odroczono.

Londyn, 16. kwietnia.

(§ EE.) Radio. — Zapowiedziany strajk generalny odłożono. Związki robotnicze znajdują stanowisko górników zbyt nieprzejednanem. — Strajk górników trwa dalej.

300 TYSIĘCY OSÓB ZGŁOSIŁO SIĘ DO ZASTĘPCZEJ PRACY.

Londyn, 16. kwietnia.

(§ EE) Radio. Do zastępczej pracy zgłosiło się tu 300 tysięcy osób. Ograniczono spożycie węgla dla jednej rodziny tygodniowo 25 kg. i tylko na mocy upoważnienia władz.

LABOUR PARTY POPIERA GÓRNIKÓW.

Londyn, 16. kwietnia.

(EE.) Tak zwana „Wielka rada" Labour Party uznała słuszność żądań górników i poparła całkowicie stanowisko „potrójnego związku". Labour Party potępia bezwzględnie stanowisko rządu, a zwłaszcza zarządzenia jego o charakterze militarnym, które prowokują tylko opinię publiczną i mogą wywołać krwawe rozruchy.

NIEMA NADZIEI POROZUMIENIA.

Londyn, 16. kwietnia.

(§ EE.) Radio. — Agencya Reutera podaje, że niema nadziei na porozumienie się pracodawców i rządu z robotnikami. Dziś prawdopodobnie wybuchnie strajk generalny.

L. GEORGE KONFERUJE.

Londyn, 16. kwietnia.

(EE.) W ciągu nocy ostatniej zgłosiła się do L. Georgea deputacya z 10 członków komisyi parlamentarnej i odbyła z nim dłuższą konferencyę w sprawie stanowiska rządu wobec strajku.

Wielki skandal prasowy w Niemczech.

Finansiera niem. dąży do zmonopolizowania prasy.

Lyon, 16. kwietnia.

(PAT) Dzienniki francuskie, a zwłaszcza „Petit Journal", piszą o wielkim skandalu, świadczącym o korupcyi prasy w Niemczech. Potentat finansowy Hugo Stinnes, główny akcyonaryusz organu oficyalnego „Deutsche Allg. Zeitung" i współwłaściciel wielu innych dzienników, zamierzał kupić agencyę prasową „Dammert", która obok agencyi Wolffa i Telegraphen-Union jest jednym z najważniejszych czynników prasowych niemieckich. Wpływ tej agencyi na dzienniki prowincyonalne był wielki. Reprezentowała ona odłam niezależnej opinii, stojącej często w styczności z interesami wielkich przemysłowców, jak wspomniany Stinnes. — „Dammert" zamierza sprzedać swoją agencję z powodu trudności finansowych a kupić ją zamierza konsorcyum finansowe Strauss, Wolff i Berger. Nacyonalista Hugen-

berg, zausznik Stinnesa, poprzednio już traktował o kupno, właściciel jednak odmówił z powodów politycznych. Tymczasem okazało się, że ta nowa spółka jest również podstawiona przez Stinnesa. Wywołało to wielkie poruszenie w prasie niemieckiej, która sama przyznaje, do jakiego stopnia doszła deprawacya czytelników, mających decydujące wpływy na opinię publiczną. Znamiennym jest zwłaszcza głos „Welt - Bühne“, że wielcy przemysłowcy i finansiści chcą kupić wszystkie agencye prasowe, aby zmonopolizować dla swoich celów egoistycznych całą prasę.

Urząd patentowy i naftowy przenosi się wkońcu do Lwowa.

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE.) W kołach rządowych omawiana jest sprawa przeniesienia całego szeregu biur ministeryalnych do miast wojewódzkich. Początek zrobi ministerstwo handlu i przemysłu, które w najbliższych dniach przenosi państwowy urząd patentowy i naftowy — do Lwowa.

MIN. SAPIEHA WYJEŻDŻA.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Zapowiedziany od kilku dni wyjazd min. Sapiehy do Paryża i Rzymu nastąpi jutro w niedzielę. Min. Sapieha przewiduje, że nieobecność jego w Warszawie potrwa do 10 dni. Zastępować go będzie w ministerstwie spraw zagranicznych wiceminister Dąbski.

KTO MA PRAWO DO ZIEMI?

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE.) Prezes głównego urzędu ziemskiego wydał rozporządzenie o nadaniu ziemi żołnierzom WP. Prawo otrzymywania ziemi mają żołnierze, podoficerowie i oficerowie WP., oraz b. formacyi polskich, którzy walczyli w obronie Ojczyzny nie mniej niż 4 miesiące. Pierwszeństwo mają kawalerowie „Krzyża Walecznych“ i „Virtuti Militari“ oraz wymienieni pochwalnie w rozkazach dziennych wojskowych.

OBECNY STAN PARCELACYI.

Warszawa, 16. kwietnia.

(EE.) „Przegląd Warsz.“ dowiaduje się, że dotąd przeprowadzono parcelacyę i osadnictwo: przez urzędy ziemskie na 159.392 morgach, przez urząd osadniczy dzielnicy zachodniej na 15.000 morgach przez prywatne instytucye na 13.697 morgach. Prócz tego pójdzie na parcelacyę 210 000 morgów w b. Kongresówce, 60.000 morgów w dzielnicy zachodniej i 170.000 morgów w Małopolsce. Prócz tego wiele ziemi idzie na parcelacyę wśród żołnierzy.

Wiadomości telegraficzne.

(PAT.) Prez. min. Witos wyjechał na krótki czas do Małopolski.

(Telef.) (m) Kandydaci na reprezentantów Polski w Rosyi. Wymieniają obecnie na stanowisko posłów polskich w Moskwie i Charkowie pp. Patka i Szebeke.

(Telef.) (G) Panowie Czapiński i Czarnecki (red. „Robotnika“) wyjeżdżają w przyszłym tygodniu do Nowego Jorku, na kongres Związku socyalistów polskich, który w dniu 28. maja odbędzie się w Pittsbergu.

(PAT.) Senat gdański wręczył gen. Hakingowi obszerny memoryał, który ma być przedłożony Lidze Narodów, a w którym senat zwraca się przeciwko zmianom konstytucyi gdańskiej, żądanym przez Ligę Narodów.

(§ EE.) Radio. — Erywan w rękach bolszewików. Według doniesienia „Timesu“ bolszewicy zajęli Erywań.

O cerkiew ruską dla „Rusinów magistrackich“.

Lwów, 17. kwietnia.

Komitet budowy gr. kat. cerkwi na Lewandówce pod Lwowem, zwrócił się do Magistratu lwowskiego z prośbą, popartą gorąco przez Konsystorz metropolitalny o odstąpienie mu 3 morgów gruntu miejskiego pod budowę cerkwi i plebanii.

Prośbę swą motywuje Komitet argumentem, że na Lewandówce żyje 3000 gr.-katolików, przeważnie funkcyonaryuszy miejskich, potrzeba im więc koniecznie cerkwi „na chwałę Bożą i carstwa Chrystusowego.“

Ciekawe jest przecież, skąd się wzięło na Lewandówce aż tylu „Rusinów magistrackich“, a przebywając codziennie we Lwowie, mają tutaj chyba podostatkiem cerkwi ruskich.

Magistrat zażądał od Komitetu budowy przedłożenia szkiców sytuacyjnych.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 17. kwietnia.

TRWOGA PRZED KOLONIZACYĄ.

Ruscy bankruci polityczni na emigracyi dokładają obecnie wszelkich starań, ażeby w prasie zagranicznej przedstawić parcelacyę dóbr wielkiej własności polskiej, jako zamach stanu na ziemie ruskie. Inspirowanym przez polityków ruskich artykułom daje się brać na lep nieobeznana ze stosunkami naszymi prasa obca, a ostatnim razem ofiarą tych intryg politycznych padł poważny organ agraryuszy czeskich „Venkov“, umieściwszy szereg nieprawdziwych wiadomości o wrogiej dla Rusinów polityce kolonizacyjnej Polski, którą porównuje nawet z zapędami hakatystycznymi Prusaków. Takie same informacye przemycono do dziennika czeskiego „Tribuna“, a obecnie przedrukowuje je z tryumfem prasa ruska, jako bezstronny głos prasy zagranicznej.

Należałoby przypomnieć pismom ruskim i ich sprzymierzeńcom czeskim, że Rusini od szeregu lat starali się przez strajki rolne i masową wysyłkę robotników do Prus sterroryzować i zniszczyć wielką własność polską, aby nią zawładnąć, to też zupełnie słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, że ziemie, których wobec uchwalonej ustawy agrarnej wielka własność nie może utrzymać w swych rękach, przechodzą w posiadanie włościan polskich zmuszonych brakiem ziemi do tułaczki za Oceanem. Niechaj Rusini kolonizują swoimi herojami stepy ukraińskie, a z pewnością ze strony polskiej nikt przeciw temu nie zaprotestuje.

JERZY BANDROWSKI.

MÓJ KLUB.

Lwów, 17. kwietnia.

Wyobraźcie sobie człowieka, który, obudziwszy się, dla zaczerpnięcia pełną piersią powietrza leci galopem w najciemniejszy i najbardziej oddalony kąt piwnicy.

To jest właśnie mój klub i mój najfatalniejszy nałóg.

Jak tylko się zbudzę, pierwszą moją myślą jest: Czy przypadkiem nie spóźnię się do klubu? Albowiem posiedzenia mego klubu odbywają się między ósmą a dziesiątą rano.

Gdzie?

Nazywa się to cukiernią, w rzeczywistości zaś przypomina katakumbę.

W cukierni tej, ciasnej, dusznej i mrocznej, przez cały dzień „tłumią się“ masy młodych oficerów, elegantów i bardzo przystojnych a strojnych „reprezentantek płci żeńskiej“. Musiałem użyć tego banalnego określenia, ponieważ nie wiem, jak inaczej owe piękne damy nazwać. Cały ten „młody lud“ pije co jest do picia, zjada z niesłychanym apetytem ciastka, ćmi papierosy i wciąż szepcze a szepcze. O czem? Niestety, nie moja rzecz. Oczy — prawdziwe, niezrównane żywe kamienie wszystkich barw — błyszczą, usta, krojem przypominające idealny łuk Amora, uśmiechają się a często składają się do pocałunku ostrogi dzwonią, rączki białe latają jak ciepłe kwiaty-motyle. I tak dalej i dalej. „Sempre avanti“, czasem nawet dalej, niżby się zdawało, że można. Pokazuje się jednak, że przecie można.. A więc. — Przyjemność po obu stronach — i szepty, szepty, których rezultaty w rzeczywistości są zniecznie mądrzejsze i milsze od naszych mądrych klubowych rozmów.

To — w dzień.

Ale rano jest względnie pusto. W cukierni siedzi zaledwo kilkunastu cichych, szarych maniaków nie mogących rozpocząć dnia bez pożarcia kilku co najmniej dzienników — zaś na samym końcu katakumby, w kącie najciemniejszym, najduszniejszym, najsmrodliwszym i którego bezwarunkowo nigdy przewietrzyć nie można, czekają stoliki i krzesełka na członków mego klubu.

Tu muszę dodać, że z tego właśnie kąta widać całą cukiernię a na jej końcu wielkie wystawowe okno — jaśniejące światłością dzienną, codzień inne, zmienne a barwne i przez które widać jedną z najruchliwszych ulic lwowskich. Jest to jakby punkt świetlny i barwny zarazem — złoto słoneczne miesza się w nim z błękitem i różem poranku, czuje się w świetle odblask zieleni a czasem znów przygaśnięcie tej szklanej źrenicy zwiastuje posępność mglistego dnia. Na tem zmiennem tle nastroju kolorytu rysują się „klubowcom“ dobrze znane lecz zawsze miłe i kochane sylwetki znajomych typów — pochylonych nad gazetą cichych maniaków, wdzięcznie przegiętych lub wyprostowanych hardo panienek, oficerów z dłońmi przyleplonemi do biodr i z łokciami odchylonymi w tył malutkich dziewczątek, strojnych, kokietujących rozpuszczonemi włosami a stąpających jak baletniczki, ułanów, piechurów, „cywilów“ i rozmaitych miejscowych oryginałów.

Ale żadna z tych figur do naszego „lokalu“ się nie zbliży. Wolno im chodzić po całej cukierni, tylko od miejsca gdzie stoi pewne, niezmiernie zresztą niewygodne wieszadło, linii granicznej przekroczyć nie śmią.

Dawniej zdarzało się, że ten i ów nie poinformowany, ośmielił się usiąść przy którymś z „klubowych“ stolików. Po pewnym czasie naraz spostrzegał, że siedzi w otoczeniu różnych szacownych dziwaków i oryginałów i oczywiście pojąć nie mógł, dlaczego oni patrzą na niego z chłodną pogardą i nienawiścią. Czasem siadały w tym kącie jakieś Bogu ducha winne, albo i to nawet nie, panieneczki — i natychmiast rozlegały się słowa mocne, jędrne, stare, „męskie“, do których jednak uszy niewieście nie przywykły. Delikatniejsi członkowie klubu protestowali przeciw tym brutalnym demonstracyom, ale sam prezes podjudzał, stanowczym głosem komenderując: — Płoszyć! Płoszyć! Płoszyć! — a co gorętszy „klubowiec“ wykrzykiwał:

— Ja muszę mówić! Co taka smarkula ma do roboty w cukierni o dziewiątej rano! W łóżku powinna jeszcze leżeć a nie włóczyć się po kawiarniach!

W ten sposób zdobyliśmy sobie swój lokal. Dziś nikt obcy w godzinach klubowych na nasz teren wedrzeć się już nie śmie. Służba pilnuje i zaprzyjaźnione ze mną oryginały są w swej klatce zupełnie odseparowane od publiczności, wystawione, jak w menażeryi, na pokaz w całej swej nieopisanej krasie, a jeśli komuś, nie należącemu do klubu, zdarzy się w uświęcony kąt wtargnąć, to czapkę nabożnie trzyma w rękach, przeprasza, z góry zapowiada, że on „tylko na chwileczkę“, przeważnie nie chce usiąść, a jeśli — to nieśmiało przysiada na brzeżku krzesełka. Zauważyłem, że niektórzy „cudzoziemcy“ wprost się nas boją i jak tylko członkowie klubu zjawiają się „in gremio“ — zmykają. Może nawet być, że mają nas za — ale mniejsza z tem. Przynajmniej nie jesteśmy skrępowani i możemy mówić, co i jak nam się podoba.

O LIKWIDACYĘ RZĄDU U. N. R.

Organ ukr. soc. demokracyi „Wpered" występuje coraz jawniej przeciw rządowi Ukr. N. R., zachwalając rządy bolszewickie na Ukrainie. W ostatniem wydaniu (Nr. 42) — powołując się na komunistyczne pismo „Nowyj mir", stwierdza dążenia do ukrainizacyi wszelkiego życia na Ukrainie, a osoba, która przybyła niedawno rzekomo z Kijowa, oświadczyła „Wperedowi", że Petlura niechaj nie pokazuje się na Ukrainę, bo wywoła reakcyę.

Równocześnie pismo to notuje głosy prasy wszechpolskiej przeciw rządowi Petlury i kończy je następującą uwagą: „Likwidacya petlurowszczyzny w Polsce będzie epilogiem tej polityki ukraińskiej, która wierzyła, że przy pomocy Polski można wyzwolić naród ukraiński z socyalnej i narodowej (?) niewoli i stworzyć samodzielne, demokratyczne państwo ukraińskie".

SYMPATYCZNE WSPOMNIENIA.

„Wpered" żali się, że 12. kwietnia b. r. minęła bez żadnego wrażenia rocznica morderstwa „młodego studenta" Mirosława Siczyńskiego, dokonanego na osobie b. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego.

POSZUKIWANIE ZA ŚWIADKAMI.

Dzienniki ruskie umieściły następujące ogłoszenie: „W sprawie ks. Juryka. Adwokat Dr. J. Hołubowski, Lwów, ul. Dominikańska l. 11, prosi byłych uczni ks. Dra Stefana Juryka, szambelana papieskiego i b. katechetę gimnazyum bernardyńskiego (specyalnie uczni polskiej i żydowskiej narodowości), którym dobrze (!) znany charakter i działalność ks. Dra Juryka, ażeby zechcieli podać adresy swoje w najbliższych dniach".

Dla informacyi dodajemy, że przeciw ks. Dr. Jurykowi ma się odbyć w najbliższych dniach rozprawa karna o zbrodnię zdrady stanu.

Walka o lokal.

W OBRONIE PRAW LWOWSKIEGO INSTYTUTU TECHNOLOGICZNEGO.

Lwów, 16 kwietnia.

W dzisiejszych czasach katastrofy mieszkaniowej obraz częściej bywamy świadkami poważnych zatargów, których obiektem jest bądź to mieszkanie prywatne, bądź lokal przeznaczony na pomieszczenie instytucyi publicznej. W epoce dozwolonych rekwizycyi mieszkań, zwycięzcą w takim zatargu bywa zwykle ten, kto ma większe poparcie u miejscowej władzy, tem więcej, że ustawa o Ochronie Lokatorów uznająca jak wiadomo tylko tzw. fakta dokonane, trzyma zawsze stronę tych, którzy — bez względu na to jakim sposobem się stało — są aktualnie właścicielami danego mieszkania.

Podobną sprawę o tyle drażliwą, że rozgrywająca się pomiędzy dwiema na równi, z pozoru, użytecznemi instytucyami publicznemi, chcemy poruszyć poniżej: Z początkiem zeszłego roku lokal Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5, zniszczony i zajęty przez biwakującą tam MSO., został uwolniony i oddany w posiadanie Polsko Amer. Komitetowi Pomocy Dzieciom. Instytucya ta, jak nazwa głosi, o filantropijnem z gruntu założeniu, znalazła się tam jednak na mocy ogólnie panującego wtedy nieładu, dość bezprawnie, ale gospodarze Instytutu nie czynili z tego kwestyi, tak długo, dopóki nie wchodziło to w kolizyę z interesami tej ważnej placówki ekonomicznej i kulturalnej naszego kraju. Z chwilą jednak, gdy z różnych względów okazała się gwałtowna potrzeba rozszerzenia lokalu, zajmowanego przez agendy Instytutu, kierownictwo tego wszczęło kroki, celem usunięcia z gmachu, zupełnie nic z przeznaczeniem tegoż nie mającej wspólnego, instytucyi, która zajmuje siedm kolosalnych i bezwzględnie grubo więcej na kształcenie fachowe, niż na magazyny prowiantów, nadających się sal.

W tym celu Instytut technologiczny interweniował kilkakrotnie u ówczesnego komendanta miasta, płk. Lindy, który przyrzekł przy najbliższej sposobności uwolnić zajęte przez P. A. K. P. D. mieszkanie i oddać je do dyspozycyi Instytutowi. Na żądanie zaś dyrekcyi Instytutu aby, dla umotywowania chociażby takiego chwilowego zajęcia lokalu przez Komitet Dzieci, wręczyła temuż rozkaz rekwizycyjny, potwierdzający prawo do zajęcia tego mieszkania, Komenda miasta tego nie uczyniła, dając tem samem dowód, iż nie jest w prawie do przeprowadzenia rekwizycyi w gmachu, mającym tak wybitnie kulturalne i społeczne znaczenie.

Wobec rozpoczęcia na szerszą skalę akcyi, zakreślonej statutami Instytutu, tenże zwrócił się obecnie raz jeszcze do Komendy, a następnie do Prezydyum miasta w tej sprawie, prosząc o wyznaczenie dla P. A. K. P. D. odpowiedniego lokalu gdzieindziej, a nadto uwiadomił Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu o całej sprawie, prosząc o interwencyę. Rezultatem tego było, że jakkolwiek Magistrat (Oddział kwaterunkowy) proponował Komitetowi Pomocy Dzieciom rozmaite lokale, ten jednakże wszystkie propozycye odrzucał, nie godząc się na opuszczenie wygodnych sal Instytutu technologicznego.

W obecnej chwili sprawa zajętego prawem kaduka lokalu w gmachu przy ul. Bourlarda, staje się tembardziej aktualna, że Ministerstwo Kultury i Sztuki zamierza w najbliższym czasie — jak wiadomo—urządzić Wystawę Sztuki Dziecka, wybrawszy jako najodpowiedniejszy temu celowi lokal Instytutu technologicznego. Pomimo nowych zabiegów i nowych propozycyi ze strony Magistratu, Komitet Pomocy Dzieciom względnie jego kierownicy, ani myślą ustąpić, a obecny Komendant miasta nie jest w możności użyczyć swej ingerencyi, gdyż Komitet nie podlega władzom wojskowym i zdaje się, że całą sprawę trzeba będzie oprzeć o sąd.

Nie zabieralibyśmy głosu w tej kwestyi, gdyby nie to, że zwłoka w załatwieniu jej przynosi wielkie szkody dla społeczeństwa, powstrzymując ekstensywność pracy Instytutu, podczas, gdy dla samego Komitetu Pomocy Dzieciom sprawa przy której ulicy on się mieści, jest, a raczej powinna być zupełnie obojętna. Nie idzie bowiem przecie o komfort i wygodę panów dyrektorów, tylko o pomoc dzieciom, które będą równie dobrze odżywione, czy z tego, czy z owego locum otrzymają owe produkty. Rzecz główna tylko, aby te produkty w istocie do nich dochodziły, gdyż — jak to już znalazło kilkakrotne echo w prasie — za kulisami Komitetu nie zawsze i nie wszystko jest w porządku.

Przedstawiamy zatem rzecz powyższą ocenie opinii publicznej, w nadziei, że może jej głos, bardziej niż starania Komendy miasta i Magistratu, po trafi trafić do przekonania upartym lokatorom.

Z Banku ziemian.

Bilans Banku Ziemian za rok 1920. — Podwyższenie kapitału zakładowego do 60 milionów. — Zmiana statutu. — 50.000 marek na rzecz uchodźców z za Zbrucza. — Przyszłość Banku Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Lwów, 17. kwietnia.

Bank Ziemian odbył wczoraj walne zgromadzenie w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ul. Kopernika 4. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego rady nadzorczej hr. Stanisława Badeniego, dyr. Rozwadowski przedłożył sprawozdanie dyrekcyi za rok ubiegły. Imieniem komisyi rewizyjnej dyr. Tow. Kred. Ziemskiego p. Adam Konopka przedstawił bilans za rok 1920 w następujących cyfrach:

Stan czynny: Gotówka mk. 174.527'27, papiery wartościowe i udziały 1,031.168'—, pożyczki wekslowe 4.387.783'—, dłużnicy 23,145.802'84, zaliczki 1.600'—, koszta założenia 200.531'40, kasa depozytów obcych 1,348.720'61, razem marek 30,290.133'12.

Stan bierny: Kapitał akcyjny mk. 2,800.000'—, wkładki na rachunek bieżący 1,466.459'58, wkładki na książeczki oszczędności 1,235.391'71, wierzyciele 22,840.543'31, rachunek przechodni 20.873'32, depozyty obce 1,348.720'61, zysk za rok 1920 578.144'59, razem marek 30,290.133'12.

Straty: Koszta administracyjne mk. 897.814'32 amortyzacya kosztów założenia 50.132'85.

Zyski: Odsetki mk. 528.967'61, prowizye 997.124'15, razem marek 1,526.091'76.

Bilans zatwierdzono i udzielono dyrekcyi absolutoryum. Następnie uchwaliło walne zgromadzenie wnioski co do rozdziału zysku, z czego

---

Klub ten nie nazywa się i nie posiada statutu. Mimo to doskonale wiemy, kto jest jego członkiem a kto nie. Wyborów nigdy nie było, ale prezesa i wydział mamy. Mamy członków stałych i gości. Wiemy, którzy są „gośćmi". Czasami słychać, jak prezes mówi: — Przepraszam panów, ale to sprzeciwia się statutowi — i aczkolwiek nie wiemy, jak „statut" wygląda, czujemy, iż to „coś" istotnie mu się „sprzeciwia". Pod tym względem prezes zawsze ma racyę.

Za to klub może się poszczycić swą historyą. Powstał mianowicie — o ile się nie mylę — w zimie roku 1914-go to znaczy, że początkami swymi sięga zamierzchłych początków Wielkiej Wojny. Powstał z potrzeby umysłu i serca — różni ludzie różnych oryentacyi lecz jednej i tejsamej idei ustalali w nim swe poglądy. Czasami znikali przedstawiciele to tej to tamtej oryentacyi — ale klub trwał i na powrót swych członków czekał, wiedząc, że informacye, jakich od nich zasięgnie, będą pierwszorzędne. „Klubowiec" mógł wracać przez lądy i oceany — kiedy wysypał wszystkie swe nowinki, powracał do swej stałej czynności klubowej, mianowicie do picia czarnej kawy i udzielania najbliżej siedzącym towarzyszom. Zdarzało się rozmaicie — ale ani w czasie inwazyi ukraińskiej ani podczas najgorętszych dni walk z bolszewikami klub swych posiedzeń nie przerywał.

Rozumie się, że ludzie z takim uporem odbywający swe „sesye", muszą być oryginałami. Jednakże zaznaczyć trzeba, że rozmowy ich dotyczą zawsze i wyłącznie spraw — państwowych, narodowych, społecznych, Lwów nie wie może nawet, że w tym zakątku ciemnej i dusznej kawiarni rodzą się czasami opinie bardzo a bardzo poważne, jako że ta gromadka oryginałów, to uczeni, profesorowie, dziennikarze, wyżsi urzędnicy, literaci, malarze — ludzie dużo wiedzący, a których cała rozkosz polega na wymianie i uzupełnianiu informacyi. Przeżyli oni niejedno i niejedno widzieli — a teraz sądzą sprawy „miasta i państwa" rozumem wnikliwym i zawsze rozmaniętiłonym — właśnie tak, jak różni mniej lub więcej wybitni filozofowie pod portykami gwarnego rynku ateńskiego.

Za to wehemencya polemik osobistych ma ten specyalny czar i urok, który bezwarunkowo wymaga odseparowania klubu od publiczności. Rozgrywają się stare boje, lecą wyzwiska, przypominające polemik diktorów lub uczonych z komedyi Moliera, złośliwość pryska jadem lub kostnieje w maskę zimnej pogardy. Słyszałem raz, jak jeden wielki uczony zadrwił z drugiego, który właśnie się rozindyczył:

— Oho, profesorowi woda już w głowie kipi, zaraz zacznie gwizdać!

Ale tego nikt do serca nie bierze. To są słowa, słowa konieczne dla ulżenia sercu.

A nad rugi dzień, po kłótni znowu pojawiamy się w klubie poważni, uroczyści, niemal sztywni i znowu rozpoczynamy swe nieskończone dyskusye o wszystkiem i o niczem.

Trochę dalej maniacy ze skupieniem trawią wstępne artykuły wszystkich porannych dzienników, w skombinowanem pół-świetle pojawiają się coraz nowsze i ł cznieisze sylwetki słodko do ciastek i oficerów uśmiechniętych młodych, wyspanych, ładnych kobiet a w głębi przecudnem światłem rozżarza się za oknem wystawowem nowy dzień i migają figury ludzi, którzy o naszym klubie nie wiedzą...

60.000 mk. przeznaczono na rzecz pomocy dla uchodźców z za Zbrucza.

Wiceprez. Tow. Kred. p. Przybysławski przedłożył wnioski co do zmiany statutu, które przyjęto.

W myśl tych wniosków podniesiono kapitał zakładowy do 60 milionów marek. Mowca podniósł dodatnie znaczenie uchwały w kierunku sfuzyonowania Banku Ziemian i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, gdyż sprawy kasowe Tow. obejmie Bank, przez co członkowie będą mieli możność uzyskać tańszy kredyt w chwili zaciągania pożyczek, przy eskoncie promes itp.

Wybór uzupełniający członków rady nadzorczej w miejsce śp. Mojsy Rosochackiego i ustępującego p. Aleksandra Dąbskiego odłożono do najbliższego walnego zgromadzenia. Jako delegatów, którzy udadzą się do rządu w sprawie zmiany statutu wybrano dyr. Rozwadowskiego, p. Konopkę i hr. Koziebrodzkiego. Upoważniono radę nadzorczą do rozpoczęcia kroków w kierunku nowej emisyi akcyi, w końcu wybrano ponownie do komisyi rewizyjnej pp.: Zbigniewa Horodyńskiego, dr. Ludwika Smoleńskiego, Adama Konopkę i Edmunda Bilińskiego.

Przewodniczący hr. Badeni zamknął zgromadzenie polecając przyszły Bank Towarzystwa Kredytowego ziemianom, jako pomoc i ostoję we wszystkich zapotrzebowaniach, tak przy odbudowie jak i sprawach bieżących, oraz zapowiedział, że najbliższe walne zgromadzenie odbędzie się po zatwierdzeniu przez rząd statutów, które wspólnie z Tow. kredytowem zostały ułożone.

Kronika telegraficzna.

(PAT.) **Ciągnienie milionówki.** We wczorajszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 2.076.185 posłany do P. K. K. P. w Krakowie.

(PAT.) **19 kilometrowy tunel.** Donoszą z Genewy, iż przewiercono drugi tunel Simplon wynoszący 19.500 metrów.

(PAT.) **Ogólny krajowy zjazd** zwołany pod hasłem walki z drożyzną z inicyatywy Ligi antybolszewickiej, odbył się w Warszawie 14 i 15 bm.

(§ EE.) Radio. — **Uczczenie Skłodowskiej.** — 28. kwietnia odbędzie się w Operze paryskiej uroczystość celem uczczenia p. Curie-Skłodowskiej

(PAT.) **Zjazd naukowo-społeczny.** W dniach 18 i 19 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd naukowo-społeczny przedstawicieli wszystkich kół rolniczych i słuchaczy wyższych uczelni Rzeczypospolitej polskiej.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego

Niedziela 17. kwietnia o 3.30 pop.: „Miód kasztelański".

Niedziela 17. kwietnia o 7 w.: „Ewa".

Poniedziałek 18. kwietnia o 7 w.: „Madame Butterfly".

Wtorek 19. kwietnia o 7 w.: „Incognito".

Środa 20. kwietnia o 7 w.: „Twarz i maska" — nowość.

Czwartek 21. kwietnia o 7 w.: „Twarz i maska".

Piątek 22. kwietnia o 7 w.: „Manewry jesienne".

Sobota 23. kwietnia o 3.30 pop.: „Miód kasztelański".

Sobota 23. kwietnia o 7 w.: „Madame Butterfly".

Niedziela 24. kwietnia o 3.30 pop.: „Lalka"

Niedziela 24. kwietnia o 7 w.: „Twarz i maska"

Z uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dowództwo miasta i placu Lwów udzieliło Rektoratowi Uniwersytetu odpis pisma Oddziału III. Sztabu Ministerstwa spraw wojskowych, zawiadamiającego, iż podania o odkomenderowanie na wyższe studya w kraju tych oficerów, którzy nie byli ogłoszeni w „wykazach odkomenderowanych", pozostaną na razie w Oddziale III. Te podania po uzupełnieniu przez oficerów brakującymi dokumentami, będą ponownie rozpatrywane przed odkomenderowaniami w roku szkolnym 1921—1922. Do podań załączyć lub dosłać należy: 1) kartę ewidencyjną, poświadczoną opinią dowódcy; 2) zaświadczenie wyższego Zakładu o przesłuchanych semestrach; 3) zobowiązanie do 3-letniej służby za każdy rok studyów.

Z Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się 19. bm. o 6 w. w sali Instytutu Geologicznego Uniwersytetu — ul. Długosza 8. Na porządku dziennym: 1. Odczyt prof. Dra Adama Maurizio „Początki rolnictwa, teorye i fakty"; 2. Luźne komunikaty".

X. Degrange, słynny francuski działacz i mowca, który wygłosił niedawno dwa odczyty w Warszawie, przyjęte z wielkim aplauzem, przybędzie do Lwowa 17. bm. i w dniach najbliższych wypowie wykład w Kasynie i Kole lit.-art.

(mg) **Z zielonego karnawału.** Cieszcie się podlotki i nie-podlotki! W salach Kasyna wojskowego czeka was dziś świetna zabawa na „Podwieczorku Ochrony Ziemi", który trwać będzie od g. 6 wieczorem do czasu nieograniczonego. Wiadoma bowiem rzecz, że najszczerzej i najweselej ubawić się można nie na oficyalnych balach, ale tam, gdzie nie obowiązuje uroczysty frak, ani strojna suknia, tylko humor i ochota do tańca. Dla lamowszych lub poważniejszych gości będzie i inna atrakcya: — produkcye artystyczne. Smakosze zaś znajdą w bufecie moc doborowych specyałów. Więc każdy może być zadowolony i grosza zapewne nie pożałuje, gdyż, bawiąc się, przyczyni się równocześnie do powiększenia funduszu na zagospodarowanie zagród dla inwalidów.

Roczny kurs seminaryalny dla zdemobilizowanych lub bezterminowo urlopowanych wojskowych rozpoczął się w kwietniu w państwowem Seminaryum naucz. męsk. w Tarnopolu. Nauka bezpłatna. Dyrekcya przyjmie jeszcze kilkunastu kandydatów, warunki przyjęcia: kilka klas szkoły średniej lub Seminaryum nauczyc.

Komitet opieki nad Żołnierzem Polskim składa gorące podziękowanie Polskiemu Towarzystwu Budowlanemu za dar w kwocie 40.000 mk., ofiarowany na cele powyższego Komitetu.

Ze spraw zawodowych funkcyonaryuszy wyższych uczelni. Dnia 10. bm. odbyło się w sali kwestury Politechniki zebranie urzędników, podurzędników i oficyantów Uniwersytetu, Politechniki wraz z Zakładami roln. w Dublanach i Akademii weterynaryi, celem u-

---

47

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

V.

Układając naczynie na bufecie, Ewa wydała nagle lekki okrzyk.

Teddy z kodakiem, przewieszonym przez ramię, podkradł się na palcach i kokieteryjnie ujął ją wpół.

— Nareszcie sami!

— Puść mnie pan! — rzekła z uśmiechem.

Lecz Teddy był coraz bardziej przedsiębiorczy i natarczywy.

— Albo mnie pocałujesz, albo nie puszczę — mówił.

Ewa broniła się, lecz bardzo słabiutko, a jej obronne ruchy były raczej kokieteryą. Leciutko uderzała po rękach obejmujących jej kibić, wyginała się zalotnie, uwydatniając temperament, giętkość i harmonię swych pięknych kształtów.

Nakoniec ulitowała się i przyjęła mniej oporną postawę, szaleńcowi udało się dosięgnąć twarzy dziewczyny i na brunatnym jej olświek policzku złożyć hałaśliwy i nieco za szybki pocałunek.

Wtem dało się słyszeć okropne przekleństwo; ne [illegible] zo Teddy, lecz odczuł całą jego wyrazistość. Jednocześnie na ramieniu jego spoczęła ręka strasznie ciężka i brutalna i zakołysała nim, jak listkiem.

Jednym susem Ewa cofnęła się w tył.

Teddy ogromnie giętki i zwinny, zręcznym ruchem wyślizgnął się i stanął oko w oko z Dickiem, purpurowym od wściekłej zazdrości.

Wtej samej chwili na progu oberży ukazała się gromadka ludzi, typy iście z pod ciemnej gwiazdy.

Teddy poczuł na sobie wejrzenie Ewy.

Właściwym sobie ruchem schwycił aparat fotograficzny i z całym spokojem zwrócił go w stronę dziwnych przybyszów. W tej samej chwili Dick rzucił się na niego jak dziki zwierz.

Teddy zręcznie przechylił się w bok i uniknął ciosu, poczem porwał ze stołu szklankę i cisnął ją w twarz olbrzyma. Ten wyjąc z wściekłości, opuściwszy głowę, rzucił się ponownie na rywala.

Reporter przybrał klasycznie bokserską, wyczekującą pozę. Nagle zachwiał się bandyta pod wpływem silnego uderzenia w szczękę i upadł w ramiona towarzyszy, dla których zapasy zdawały się być dziwnie rozkosznym spektaklem.

Rozpętało się całe piekło krzyków i wrzasków, piszczał cienki głos Ewy; darła się w niebogłosy, błagając, by zaprzestano tej dzikiej walki.

Raptem otwarły się gwałtownie pchnięte drzwi oberży i ukazał się Syn Nocy, mając przy boku starego Hoggara.

— Hańba wam! — krzyknął — wszyscy przeciw jednemu! Podli!

Dick Czerwony porwał się groźnie... lecz poskromiony zimnem spojrzeniem Syna Nocy zacisnął tylko pięście i wrzasnął:

— Czy ty zawsze musisz mi włazić w drogę? Poco się mieszasz w nieswoje rzeczy?

Wyniosły i pogardliwy odwrócił się Syn Nocy i skierował ku towarzyszom Dicka. Ulegając jego przemożnemu wpływowi zbliżył się zwolna. Tonem pełnym spokoju i godności, która tak wyróżniała go od innych i zyskiwała mu mir powszechny, odezwał się Syn Nocy:

— Człowiek ten był moim więźniem. Złożył okup i odtąd życie jego jest święte! Pamiętajcie o tem!

Rozległy się przyzwalające szmery.

Zawył Dick rozszalały i cisnął przekleństwo. Widząc jednak zachowanie się pełne poddania i przesadnej jakiejś czci tych, którym przecie był wodzem, wybiegł z izby, wołając:

— Znajdę ja ciebie, przeklęty młokosie! Teraz między nami rozprawa, na życie i śmierć!

VI.

„A więc to Tuareg ten ładny chłopiec? myślał Teddy, patrząc z zachwytem na swego zbawcę. Nie byłbym przypuszczał. W każdym razie dzielna sztuka! Co za oczy! jakie władcze spojrzenie, co za maniery! Z tem wszystkiem o wiele wieksz pan niż ten kochany książe de Villares. A ta obwiesie, które tylko co chciały mię zamordować, raptem wobec niego zachowały się jak grzeczne chłopczyki wobec nauczyciela... To ciekawe... ciekawe!... A to dopiero tematy do artykułów! Co za żniwo!...

Szukał wzrokiem Ewy, by podzielić się z nią wrażeniami, lecz jej nie dostrzegł. Tymczasem Syn Nocy spokojnym głosem wydawał rozkazy.

Sądząc ze spojrzeń kierowanych w jego stronę, Teddy wywnioskował, że to o nim mowa.

(C. d. n.)

tworzenia Związku zawodowego. Wybrano Zarząd miejscowy, który jest równocześnie tymczasowym wydziałem Związku. Obecnie po zawiązaniu zarządów miejscowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie, reprezentanci Zarządów utworzą Wydział związku z siedzibą w Warszawie. Adres Zarządu miejscowego: Kwestura Politechniki, Lwów.

(f) **Zjazd maszynistów kolejowych.** W d. 18. i 19. bm. odbędzie się w Krakowie zjazd maszynistów kolejowych. Podczas Zjazdu delegaci obradować będą nietylko nad polepszeniem swej doli, ale także i nad zawodowemi sprawami, celem usunięcia przyczyn opłakanych stosunków, jakie obecnie panują w tak ważnym dziale życia społecznego w Polsce, jak komunikacya kolejowa.

(r) **O karty tramwajowe dla urzędników i wywiadowców policyi państwowej.** Urzędnicy i wywiadowcy lwowskiej policyi państwowej zwracają się za naszem pośrednictwem z gorącym apelem do Dyrekcyi MKE., by udzieliła im kart wolnej jazdy tramwajami miejskimi, ponieważ gaże ich absolutnie nie wystarczają na kupowanie biletów. Ze swej strony przyznajemy, iż sprawa powyższa zasługuje na poparcie, biorąc bowiem pod uwagę ciężką i odpowiedzialną służbę tej kategoryi urzędników, stwierdzić należy, że powinni uzyskać pewne udogodnienia. W razie gdyby przyznanie zupełnie wolnych kart było niemożliwe, możeby się dało udzielić im przynajmniej jakieś zniżki. Nie wątpimy, iż znana ze swego filantropijnego postępowania Dyrekcya MKE. zechce łaskawie kwestyę tę rozpatrzeć i pomyślnie załatwić.

(—) **Nareszcie** zaczęto wczoraj zwozić kamienie, którymi w najbliższych dniach rozpocznie Magistrat zasypywać doły i wyboje w dwu ulicach miasta: Bernsteina i Sakramentek. Prac przygotowawczych w innych bardziej ożywionych ulicach w śródmieściu, pozostających w opłakanym stanie, jak Lindego, gdzie od zimy dotychczas łokciowej głębokości znajdują się bajory, wcale nie widać.

(—) **Cisi wspólnicy.** Przed kilku dniami zwoziła firma „Auto-motor" swymi samochodami z dworca kolejowego większą ilość sprowadzonego koksu do swego składu przy ul. Kopernika l. 56. W kilka dni później po sprawdzeniu rachunków stwierdzono brak 1170 kg. koksu wartości 8196 mk. Do dnia wczorajszego sprawców kradzieży nie wyśledzono. Dopiero wczoraj przypadkowo dowiedziano się, iż Jan Szczerba, Jan Tybinka i Władysław Mycak, szoferzy Spółki akcyjn. „Auto-motor", którzy przewozili koks, sprzedali brakującą ilość tegoż koksu Wilhelmowi Richterowi, zamieszkałemu przy ulicy Kulparkowskiej, za 4.000 mk. Szoferzy przyznali się już do kradzieży.

(x) **Znowu znaleziony nabój.** W Stawczanach 9-letni Michał Pakusz usiłował przedwczoraj wydostać proch ze znalezionego naboju. Podczas tego nabój wybuchł i ciężko zranił chłopca w prawą rękę. Nadto Pakusz utracił trzy palce u tejże ręki. Natychmiast po wypadku Pakusza odwieziono do szpitala.

(!) **Kradzież koni.** Dnia 12. kwietnia skradziono na szkodę p. Butarowicz w Jaryczowie Starym 3 konie wartości 360.000 mk. Zawiadomiona ekspozytura policyi państwowej zarządziła pościg, którego wynikiem było odebranie koni. Koniokrady zbiegli. — Rozszalała w ostatnich czasach epidemia kradzieży koni czyni policyę wprost bezradną, dlatego właściciele ich muszą sami obecnie dobrze na swą własność uważać i nie zostawiać koni bez dozoru.

(!) **Zakwestyonowane konie.** U Salomona Rappa, b. dorożkarza, zakwestyonowano parę koni, ponieważ ten nie mógł się wykazać żadnym paszportem. Indagowany o pochodzenie tych koni, oświadczył Rapp, że nabył je od Izaaka Kesslera w Złoczowie. Ponieważ ten ostatni nie mógł również wykazać się, skąd te konie pochodzą, oddano je do rozpoznania, a na obu zrobiono doniesienie do prokuratoryi.

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 16. kwietnia.

Na giełdzie zastój, obrotów nie było, prócz transakcyi w Pezetach po 1050.—.

Kursa walut zagranicznych nieco wyższe.

Na zagranicznych targach dolary słabsze.

Ruble poszły w górę, nietylko setki ale i pięciosetki.

Tendencya chwiejna, usposobienie bez ochoty.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 17. kwietnia.

Przez cały dzień wczorajszy ruch na giełdzie słaby. Wieczorem nieco się polepszył. Dolary amerykańskie 780—790, jedynki i dwójki 750—755, dolary kanadyjskie 670—680, jedynki i dwójki 640—645, marki niemieckie 14—14'05, setki 1112—1112.10, drobne 11.50—11.80, lei 12.80—12.85, drobne 12.50—12.55, franki 60—62, czeskie korony 10.80—11, drobne 10—10.20, korony austryackie tysiączki 2000—2100, setki 140—145, 50 kor. 55—60, 20 kor. 80—82 fen., 10 kor. 70—72, karbowańce 5—5.50, hrywny 7—7.80, ruble dumskie 70—72, rb. dumskie a 250 40—45, szterlingi 3200—3250, ruble pięciosetki 3—3.10, setki 3.30—3.40, jedynki 1—1.05, trójki 1.20—1.25, piątki 1.35—1.40, 10 rb. 1.60—1.65, 25 rb. 2—2.10.

Złoto: 20 kor. 3000—3025, 20 frankówki 2900—3920, 10 rublówki 3700—3750, dolary 740—745, 20 markówki 3550—3570.

Srebro: korony 45.50—46, floreny 107—108, ruble 170—171, kopiejki 60—62, dolary 380—384.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 16. kwietnia.

I. Listy zastawne. Transakcye: 4½% ziemskie 91—90; 5% m. Warszawy 344.

III. Waluty i dewizy. Transakcye: Dolary St. Zjednoczonych 796; Funty sterlingi 3195; Marki niemieckie 12.95.

IV. Akcye. Transakcye: Bank handlowy warszawski I—VIII em. 1525; Bank kredyt. w Warszawie I—III em. 2750; Bank kredytowy w Warszawie V em. 2575; Bank zachodni 1325; Bank Tow. spółdzielczych I—III em. 2500; Warszawskie Tow. fabr. cukru 9300; Lilpop, Rauch i Loewenstein 2950; Rudzki i Ska. 21400; Starachowice 7100 L. J. Borkowski I—VI em. 3000; Bracia Jabłkowscy I—V em. 2185; Firlej I—II em. 2865; Warszawskie Tow. handl. i żegl. I—III em. 2325; Żyrardów 37300.

ILE P. K. K. P. PŁACIĆ BĘDZIE ZA ZŁOTO I SREBRO.

Warszawa, 16. kwietnia.

(PAT.) PKKP. nabywa monety złote i srebrne obecnie po następujących cenach: za jednego rubla w złocie 310 mk., w srebrze 160 mk., za rubla z bilonem w złocie —.—, w srebrze 45 mk., za jedną markę niemiecką w złocie 143.50, w srebrze 45 mk., za jedną koronę austryacką w złocie 122 mk., w srebrze 37 mk. Inne zagraniczne monety złote i srebrne nabywa PKKP. po cenach odpowiadających ich wartości kruszcowej w stosunku do monet wyżej przytoczonych.

Kronika sportowa.

„Słupna 20"—Pogoń 3:2 (1:1).

Lwów, 17. kwietnia.

Po raz drugi zawitali do nas dzielni obrońcy Górnego Śląska. Zeszłego roku w lipcu byli gośćmi całego świata sportowego lwowskiego, tego roku przypadł ten zaszczyt Pogoni, która nie żałowała kosztów, by przyjąć 26 członków „Słupny 20", obecnych mistrzów Górnego Śląska.

I nie zawiedli nas, ci drodzy nam goście z kresów zachodnich. Zwyciężyli i to zasłużenie. Zasłużyła też sobie Pogoń na cięgi, ale na większe. Przeciwnika nigdy nie można lekceważyć, a zwłaszcza przeciwnika, który z „Cracovią" grał 0:0. Lekceważenie objawiło się w ułożeniu drużyny Pogoni, której skład był wczoraj na boisku niżej wszelkiej krytyki. Słupna powinna była zejść z boiska z wygraną 6:2; wracając z matchu, słyszałem ogólnie zdanie: „Pogoń miała szczęście", bo też rzeczywiście dawno nie widziałem takiego pecha, jaki miała „Słupna". Chybione strzały z metrowej odległości, odbicia od poprzeczki lub słupów, niewyzyskany strzał karny i t. p. footballowe historye, to niech sobie Pogoń wpisze w swym pamiętniku roku 1921.

Drużyna zwycięska „Słupna 20" ma w swej jedenastce znakomitą obronę — bramkarza Szolza I. i boków Szolca II i Pawlika I. Środek pomocy, Barczak, to gracz pierwszej klasy, który znakomicie trzymał w szachu Wacka i był duszą całej drużyny; najsłabszy atak — tu jedynie łącznik Marchiewka i środek napadu Nowak — gracze bez zarzutu — oni też strzelili zwycięskie goale — dobre nadzieje rokuje Pawlik II — drugi łącznik, skrzydła słabe. Całość cechuje spokojna i przytomna gra, doskonały stopping piłki o klasę lepszy od Pogoni, silne strzały do bramki — tylko drużyna ta ma za mało nerwu fotballowego — może na to wpłynęło zmęczenie 20 godzinnej podróży — więcej szybkości a drużyna ta śmiało może sięgnąć po palmę pierwszeństwa w Polsce. Również na pochwałę zasługuje elegancya gry — cała przepaść istnieje między grą drużyn górnośląskich — jaką widziałem tamże tamtego roku a grą wczorajszej Słupny. To mogą nam zawdzięczyć drużynom polskim, iż porzucili brutalność gry, która cechuje Niemców. „Słupna", to nie „Beuthen 09" i za to jej cześć.

A teraz ci, którzy wczoraj ze Słupną grali. By dobrze grać w piłkę — to za mało mieć mocne nogi i dobry bieg — tu potrzebna jest głowa a w głowie nie sieczka footballowa tylko mózg i to sportowo wyrobiony. Wiadomo, iż paw, to piękny ptak, głośno krzyczy a pożytku z niego mało. By grać dobrze, to trzeba pracy nad sobą; radzę tej drużynie zacząć naprawdę trenować — gdyż aż przykro było patrzeć na te zmęczone postacie w drugiej połowie gry. — „Spuchliście" i wy mistrze olimpijscy i wy nie-mistrze; lecz ręczę Wam — iż po miesięcznej pracy nad sobą, ale szczerej i uczciwej, napowrót wasz utracony wczoraj prestige sportowy, odzyskacie. Nie wymieniam nazwisk graczy tych, którzy grali zupełnie źle; widziała ich wczoraj publiczność, znają też siebie gracze. Spodziewamy się dzisiaj poprawy. Możecie i dzisiaj przegrać, lecz niech bodaj widz odejdzie z boiska w przekonaniu, iż „ulegli, bo na lepszych trafili, lecz grali dobrze".

Sędziował p. Hipp bez zarzutu.

Nie wiem, jak zarząd Pogoni ułoży dzisiaj drużynę; lecz wolno tu recenzentowi i swoje trzy grosze dorzucić. Znam graczy Pogoni od dawna, wiem, jak każdy z nich gra — otóż w mem przekonaniu skład Pogoni dzisiaj powinien być taki: bramka: Jużak; obrońcy Piotrowski, Ignarowicz; pomoc Schneider, Wójcicki, Gulicz; atak Juras, Birnbach, Wacek, Batsch i Maryon. Garbienia i Ciryplaka nie proponuję, gdyż zdrowie gracza, to dla klubu rzecz pierwsza, aniżeli przegrany nawet match.

R. Wacek.

* * *

Autobus dla publiczności sportowej będzie dzisiaj kursował od stacyi KD na ul. Stryjskiej do rogatki stryjskiej od godziny 3 do 5-tej. **Cena biletu od osoby 60 marek.**

Półmilionowe oszustwo przekazowe.

Udaremniony częściowo zamach na Skarb państwa.

Lwów, 17. kwietnia.

Przed kilku miesiącami pojawiło się w tutejszym głównym urzędzie pocztowym kilka przekazów załczkowych

na posyłki nadane za pobraniem,

które jednak nie zostały wypłacone, gdyż okazało się, że były i to bardzo niezgrabnie podrobione.

Miejscem nadania owych przekazów były okoliczne urzędy pocztowe, a główny urząd pocztowy we Lwowie zadowolił się udaremnieniem oszustwa, którego sprawcą był niewątpliwie osobnik obznajomiony z manipulacyą pocztową, który miał przystęp do pieczątek i do ekspedycyi przekazów i mógł „sobie poradzić" przy podejmowaniu kwot, na jakie przekazy opiewały.

Ten względnie szczęśliwy przebieg pierwszej próby nakłonił sprawcę czy też sprawców do podjęcia drugiej, którą naraził Skarb Państwa

na półmilionową stratę,

a jak śledztwo, prowadzone przez radcę pocztowego Kostyszyna wspólnie z policyą, ujawnia, narazić mógł i na milionowe straty.

Bo oto we środę 13. bm. zjawiła się w oddziale kasowym głównej poczty pewna dama po odbiór

50 przekazów po 10.000 mk.

czyli na kwotę 500.000 mk.

Na żądanie funkcyonaryuszki pocztowej, by, stosownie do przepisów, adresatka udowodniła tożsamość osoby, okazała Okońska (oto jej nazwisko) paszport legalnie wystawiony. Nadto potwierdził jej tożsamość jakiś osobnik, który w mundurze sługi pocztowego nagle się zjawił, a w dodatku i stwierdzenie koleżanki Ederówny, zajętej w innym oddziale pocztowym, usunęło wszelką wątpliwość funkcyonaryuszki pocztowej co do osoby adresatki której też wydała konsygnacyę wraz z przekazami do podpisu i podjęcia w kasowym oddziale pieniędzy.

Po podjęciu Okońska znikła.

Dopiero przy rewizyi starszy urzędnik **poznał, że**

przekazy są sfałszowane.

Zawiadomiona o wypadku Dyrekcya poczt wysłała na dochodzenie radcę pocztowego Kostyszyna, który ustalił, że wielką część

winy ponosi 24-letnia Ederówna,

która była pomocną przy stwierdzeniu tożsamości oszustki. Ederówna, przesłuchana przez r. Kostyszyna i organy policyjne, początkowo wypierała się wszelkiej winy, gdy atoli jej udowodniono, że w jednym z urzędów pocztowych **kupiła 100 przekazów i marki po 60 mk.** (a takiemi są opłacone przekazy), gdy nadto przeprowadzona u niej rewizya wydała bardzo pomyślny wynik, gdyż

znaleziono u niej 400.000 mk.,

wówczas przyznała się do udziału w oszustwie.

Śledztwo, bardzo energicznie i celowo prowadzone wykryje zapewne i osobę, która jako Okońska, mieszkająca rzekomo przy ul. Szeptyckich l. 10, zjawiła się po odbiór pieniędzy i podjęła je, ustali też niechybnie i osobę podurzędnika, który jak „Deus ex machina" zjawił się w krytycznej chwili, by jako pocztowiec potwierdzić tożsamość jej osoby.

Ilość kupionych w urzędzie pocztowym w Namiestnictwie przekazów wskazuje na to, że zamierzone było dwukrotne ograbienie Skarbu Państwa na okrągły milion mk., że tedy Ederówna miała chęć zostania milionerką kosztem Skarbu Państwa, z którego ojciec jej — podurzędnik pocztowy — i sama, pobierają płacę.

Z teatru. W najbliższym czasie ukaże się na naszej scenie 3-aktowa komedya Luigi Chiarellego p. t.: „Twarz i maska". Sztuka ta obiegła wszystkie europejskie sceny, zdobywając sobie niebywałe powodzenie, a to dzięki swym wielkim walorom scenicznym — oryginalnemu ujęciu tematu i ciekawej psychologii swych głównych postaci. Rzecz dzieje się nad jeziorem Como i czar tego jednego z najbardziej uroczych zakątków ziemi włoskiej unosi się nad całą sztuką. Główną rolę kreować będzie dawno niewidziany na naszej scenie, a obecnie przez nową dyrekcyę znów pozyskany ulubieniec lwowskiej publiczności p. Stefan Michułowicz. Piękna dekoracya według projektu p. Jarockiego przyczyni się niezawodnie do powiększenia zainteresowania, które nowość ta napewno wzbudzi wśród publiczności.

Przed kilku miesiącami pojawiła się w

Koniokrady strzelają do policyi.

Lwów, 17. kwietnia.

(!) Szajka koniokradów operująca w okolicach Lwowa, skradła przed trzema dniami na szkodę pani Rotterowej w Wołkowie parę koni. Wczoraj zaś ranem znowu, prawdopodobnie ci sami sprawcy skradli z tej samej stajni drugą parę koni. Zawiadomiona policya państwowa, zarządziła natychmiastowy pościg za sprawcami kradzieży. Dopędzono ich pod Sinkowem. Koniokrady poczęli się bronić do tego stopnia, iż

przyszło do wymiany strzałów

z policyą. Sprawcy porzucili konie, a sami zbiegli unosząc ze sobą

jednego rannego,

podczas wymiany strzałów towarzysza.

Tajemniczy strzał w nocy.

Kto zastrzelił parobka? — Dwaj uczestnicy wyprawy nocnej pod kluczem. — Czy nie kobieta?

(Od naszego żółkiewskiego korespondenta.)

Żółkiew, w kwietniu.

(n.) Korespondent Wasz dowiaduje się, że we wsi Derewnia, powiat żółkiewski, wybrało się tymi dniami trzech parobków wiejskich porą nocną na terytoryum dworskie, gdzie dobrali się do sterty siana, aby ją rozgrabić.

Goście byli właśnie zajęci zgartywaniem siana ze stogu, którem ostatecznie nie bardzo by się byli obłowili, gdy wtem padł, niewiadomo czyją ręką skierowany

wystrzał karabinowy,

który ugodził Kuźmę Małyka w plecy i utkwił w jego piersi.

Nieszczęsny zaledwie tylko zdołał się przed proboszczem miejscowym wyspowiadać, poczem wyzionął ducha.

Następnie dwóch uczestników fatalnie nieudałej imprezy a to: Hryna Pencaka i N. Łahodę z Derewni odstawiła policya państwowa do aresztów Sądu powiatowego w Mostach Wielkich.

Dochodzenia, wdrożone celem wykrycia sprawcy strzału, nie wydały na razie rezultatu.

Nie stwierdzono również na razie czy bezpośrednim motywem ekskursyi nocnej parobków derewieńskich była chęć zdobycia małej stosunkowo ilości siana, o problematycznej w każdym razie wartości, czy też — jak przypuszczają — w grę tu wchodzi jakaś awantura miłosna, której osą była nieznana bliżej niewiasta. Cherchez la femme!

Z SALI SĄDOWEJ.

*

BESTYALSKI MORD 3 JEŃCÓW POLSKICH.

Mordercy skazani na karę śmierci przez powieszenie.

Lwów, 17. kwietnia.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchiwaniem dalszych świadków, którzy zeznawali dla oskarżonych przeważnie obciążająco. Obrońcy oskarżonych zaproponowali zawezwanie świadków na fakt, że żandarmerya celem wymuszenia biła oskarżonych; trybunał jednak temu wnioskowi odmówił, albowiem zeznania zaprzysiężonych funkcyonaryuszy mówią o czemś wprost przeciwnem.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos prokurator Laskowski, który w półgodzinnej rzeczowej mowie starał się udowodnić winę oskarżonych. Po nim zabrali głos obaj obrońcy adw. dr. Merunowicz i dr. Jankiewicz.

Po półgodzinnem resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem nastąpił wyrok. Pytanie główne o zbrodnię morderstwa co do Bałki potwierdzili sędziowie 12 głosami „tak", zaś pytanie główne co do Kulijewycza, potwierdzili 10 głosami „tak" i dwoma „nie". Na tej podstawie trybunał skazał Iwana Bałkę i Włodzimierza Kulijewycza za zbrodnię morderstwa

na karę śmierci przez powieszenie,

z zastosowaniem dekretu amnestyjnego. Obaj obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

DOMOROSŁY BOLSZEWIK PRZED SĄDEM.

Lwów 17. kwietnia.

Stefan Turkacz, lat 27, gr. kat., zarobnik, zamieszkały w Łukowie, wstąpił w lecie 1920 r. w Sokalu do armii bolszewickiej i walczył tam przeciwko wojskom polskim, czem przedsięwziął działanie zmierzające do oderwania części kraju od Państwa Polskiego, oraz do sprowadzenia lub powiększenia niebezpieczeństwa dla tegoż Państwa z zewnątrz.

Czynem tym popełnił Turkacz zbrodnię zdrady głównej z par. 58 c. i 596 uk., i o tę zbrodnię oskarżony, stanął wczoraj przed sądem przysięgłych.

Oskarżony bronił się tem, że uciekł przed sąsiadem, podejrzywającym go o spowodowanie u niego rekwizycyi paru koni przez jakiś polski oddział, w obawie, by ten nie skarżył się wobec władz bolszewickich i by bolszewicy nie pociągnęli go za to do odpowiedzialności. Przy wojsku bolszewickiem służył w trenie.

Na wniosek obrońcy, trybunał odroczył rozprawę, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego.

Trybunałowi przewodniczył radca Dworzak, oskarżał prokurator Gürtler, bronił adw. dr. Tinmin.

PRZEKUPSTWO W ROHATYNIE.

Uwalniający wyrok.

Lwów 17. kwietnia.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg przerwanej we czwartek rozprawy, przeciwko kupcowi Wolfowi Wessbraunowi oskarżonemu o przekupstwo urzędnika. Po przesłuchaniu kilku świadków, przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Po wywodach prokuratora, zabrał głos obrońca adw. dr. Grek, który nader rzeczowo, udowadniał niewinność swego klienta. Po przeszło godzinnej trwającej naradzie, przewodniczący radca Fida, ogłosił wyrok uwalniający od winy i kary. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Z sądu wojskowego.

BEZPRAWIA SIERŻANTA.

Lwów, 17. kwietnia.

Przed trybunałem pod przewodnictwem mjr. Kowalewskiego, stanął wczoraj sierż. Karol Biernat komendant posterunku weterynaryjnego w Witkowie, oskarżony o to, że mając obowiązek przyaresztowania Hersza Wernera i Abrahama Bałdosza, podejrzanych o przemytnictwo niegarbowanej skóry, zwolnił ich za pobraniem łapówki w kwocie 1000 marek. Gdy następnie żona Wernera, chciała zrobić doniesienie na Biernata, ten zagroził jej pobiciem i zastrzeleniem jej męża.

Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała winę oskarżonego, trybunał skazał go na karę ciężkiego więzienia przez cztery lata.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KURNATSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI